

Konrad Górny, Mirosław Marczyk

Obraz miasta jako przestrzeni kreowanej i przestrzeni kreującej tożsamość kulturową jego mieszkańców : przyczynek do antropologii Wrocławia

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 4, 75-91

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Konrad Górny, Mirosław Marczyk

Uniwersytet Wrocławski

Obraz miasta jako przestrzeni kreowanej i przestrzeni kreującej tożsamość kulturową jego mieszkańców

Przyczynek do antropologii Wrocławia

„Intensywność miast wynika z utrwalonych w formach architektury dotknięć i ciosów historii. Kanionami ulic płynie historia, zostaje po niej osad jak od powodzi, na placach, w kościołach, pod dachami starych gmachów zachodzą zdarzenia, które kształtują postać życia publicznego. Łamią się od nich mury, ulegają zmianom dekoracje, nikną i powstają, ubożeją czy wzbogacają się kształty budowli. Miasto staje się formacją geologiczną, można z niej wyczytać mniej lub więcej dokładnie przebieg zjawisk, które wpłynęły na kolejne przemiany. Namietności ludzkie, żądza zniszczenia i żądza budowania, siły rozpięte przez apetyty, wszystko to znajduje wyraz plastyczny. Poza kategoriami estetyki urbanistycznej istnieje element, który stanowi o przewodzie miasta nad naturą — to pamięć zawarta w żywych kamieniach, podniecająca wieczną, łączącą, twórczą ciekawość człowieka wobec człowieka.”¹ Przechadzając się po ulicach i placach miasta, wśród domów, pomników, kościołów —

¹ M. J a r c z y ń s k a-B u k o w s k a: *Impresje wrocławskie 1946*. „Odra” 1985, nr 5, s. 13–14.

scenerii historycznych i legendarnych wydarzeń, ocieramy się o przeszłość, której zazwyczaj nie znamy, ale której wagę odczuwamy. To subiektywne i osobiste wrażenie określa się często przeżywaniem przestrzeni, doświadczaniem miejsca. Rzecz została więc nazwana, tym samym przestała być obca, ale ciągle pozostaje empirycznie nieuchwytna.

„Na pierwsze wejście Wrocław przypominał mi Berlin. Ten sam porządek niemiecki, ta sama spokojność” – wspominał w relacji ze swej podróży po Śląsku w 1869 roku Lucjan Malinowski². Breslau – trzecie co do wielkości miasto Niemiec, stolica Śląska, potęga hanzeatyckiego związku miast, „święte kwiecie Europy”, „piękny klejnot między miastami”. Jakże inaczej wyglądał po epizodzie znanym jako Festung Breslau, kiedy to za sprawą tzw. zmiennych losów historii przyłączono ów gród nad Odrą do Polski, czy – jak mówią inni – przywrócono go Macierzy. „W chwili zakończenia działań wojennych nie było we Wrocławiu ani jednego domu nie uszkodzonego, ani jednego całego dachu, ani jednej całej szyby. 68% powierzchni miasta poraził paraliż wojny w sposób zupełny – i zdawałoby się – ostateczny [...]. Zniszczenia wojenne zmieniały zupełnie oblicze miasta. Rozległość jego została wprawdzie ta sama, ale pośród olbrzymich martwych dzielnic leżących w gruzach, dzielnice żywe tworzą jedynie połączone ulicami wyspy, które w miarę upływu miesięcy rozrastają się i ożywają coraz bardziej, nadając miastu po wiekach znowu charakter polski.”³

„Przestrzeń zdegradowana” – można by powiedzieć o Wrocławiu 1945 roku. Terminu tego nie należy sprowadzać jedynie do fizycznych jego wymiarów, dalecy jesteśmy od kojarzenia go również ze zjawiskami patologii społecznej, chociaż w relacjach pochodzących z tamtego okresu łatwo je zauważyć. Chodzi o przestrzeń, która w wyniku zniszczeń wojennych, planowej akcji wysiedleńczej, przestała być przestrzenią znaczącą, uległa degradacji i w procesie rewitalizacji rzeczą konieczną stało się nadanie jej nowego lub przywrócenie dawnego znaczenia, uczynienie jej sensowną⁴. To powtórne wytwarzanie przestrzeni społecznej Wrocławia zależne było od wielu czynników (technologicznych, ekonomicznych, politycznych, a zwłaszcza ideologicznych).

Ścieranie się tych elementów, uzupełnionych o waloryzację społeczną, składało się na wykreowanie nowego oblicza miasta. Kreacja ta polegała głównie na odbudowaniu go ze zniszczeń i przywróceniu mu tzw. piastowskiego charakteru. Rekonstrukcję miasta traktowano więc ideologicznie. Zarzucając Niemcom celowe niszczenie zasobów polskiej kultury na terenie miasta, podjęto odbudowę tych elementów architektury, które miały świadczyć o „naszym wkła-

² J. P o ś p i e c h, S. S o c h a c k a: *Lucjan Malinowski a Śląsk*. Opole 1976, s. 87.

³ *Dolny Śląsk*. Red. K. S o s n o w s k i i M. O s u c h o w s k i. T. 2. Poznań–Wrocław 1948, s. 19, 88.

⁴ J. W ó d z: *O jednej z form funkcjonowania przestrzeni*. W: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*. Red. J. W ó d z. Katowice 1989, s. 136.

dzie do kultury tych ziem i prawach do nich”⁵. Ratowano więc obiekty wzniesione z fundacji książąt piastowskich, co oznaczało, że w czasach powszechnej indoktrynacji komunistycznej pieczołowicie odbudowywano kościoły, starając się przy tym nadać im średniowieczny wygląd. Kierowano się niepisaną zasadą, że budynki w stylu gotyckim i romańskim to żywe świadectwo polskości, stawiając je w opozycji do innych stylów w architekturze i sztuce, szczególnie baroku, klasycyzmu i neogotyku, traktowanych jako czyisto niemieckie. Znajdowali się historycy sztuki, którzy oceniali te zabytki jako „dzieła konwencjonalne, marnej wartości” lub jako „wstrętną pruską architekturę”. Taka postawa przyczyniła się do rozebrania wielu muzeów, pałaców, kościołów⁶. Kontrowersyjna była również formuła odbudowy kamienic mieszczańskich na Starym Mieście, polegająca często na rekonstrukcji całkowicie zniszczonych lub przebudowanych budynków i nadawaniu im form historycznych znanych z dawnych rysunków, sztychów, obrazów. Jej geneza leżała nie tyle w sferze konserwatorskiej, ile w narodowej ambicji powetowania poniesionych strat w tym zakresie, a także w obowiązującym wówczas kierunku w architekturze⁷. Jakkolwiek by oceniać takie postępowanie, przyczyniło się ono do zachowania (przynajmniej częściowo) dawnego układu przestrzennego w obrębie centrum miasta.

Istniały także inne sposoby na zagospodarowanie części Starego Miasta. Miejsca po wyburzonych kamienicach uzupełniano formami architektonicznymi charakterystycznymi dla tamtego okresu, stylowo całkowicie odbiegającymi od reszty zabytkowej zabudowy. W ten sposób na przykład reprezentacyjna ulica Świdnicka uzyskała zabudowę w stylu późnostalinowskim (pl. Kościuszki), zwaną – na wzór warszawskiego MDM-u – Kościuszkowską Dzielnicą Mieszkaniową⁸. Związek Wrocławia ze stolicą nie ograniczył się jednak do naśladownictwa architektonicznego. Przez kilka powojennych lat miasto było „traktowane jako gigantyczne składowisko solidnej niemieckiej cegły”, którą w patriotycznym geście wywożono do Warszawy w myśl hasła: codziennie milion cegieł dla stolicy⁹. Tego typu działania spowodowały przebudowanie układu komunikacyjnego centrum i wyburzenie całych ciągów zabudowy wzdłuż ulic. W efekcie zniszczono historyczne wartości urbanistyczne i architektoniczne znacznej części miasta. Nagle w mieście, dla którego charakterystyczna

⁵ Por. E. Małachowicz: *Zniszczenie miasta i jego dóbr kultury oraz odbudowa i reanimacja ośrodka staromiejskiego*. W: *Wrocław. Jego dzieje i kultura*. Red. Z. Świechowski. Warszawa 1978, s. 427.

⁶ W. Kalicki: *Dom Pawła, dom Małgorzaty*. „Magazyn Gazety Wyborczej” nr 36(132) z dn. 8 września 1995 r., s. 6–12.

⁷ Por. E. Małachowicz: *Zniszczenie miasta...*, s. 427.

⁸ P. Kocięba-Zabaski: *Miejsce w szeregu*. „Gazeta Dolnośląska” nr 116 z dn. 20–21 maja 1995 r., s. 4.

⁹ Tamże.

była gęsta i zwarta zabudowa, wysokie kamienice, reprezentacyjne wille, zacienione ulice i place, zrobiło się dużo wolnego miejsca, olbrzymie nie zabudowane przestrzenie. Równocześnie zakłóceniu uległ poziomy wymiar Wrocławia, przestrzeń została „urozmaicona” na trwałe wpisanymi w krajobraz wzgórzami – hałdami usypanymi z gruzów. Pustki te z czasem wypełniły się nowymi betonowymi osiedlami. Nim jednak to nastąpiło, porosłe trawą i krzewami tereny traktowane były jako miejsca rekreacji i dziecięcych zabaw.

Wkrótce podobną funkcję zaczęły spełniać dawne niemieckie cmentarze zamieniane w szybkim tempie na parki. Postępowanie takie wydawało się konieczne z perspektywy tzw. repolonizacji miasta, wszak nekropolie i pomniki świadczyły o jego niemieckiej przeszłości. Parafrazując ówczesne propagandowe hasło, że we Wrocławiu „kamienie mówią po polsku” (chodzi o budynki z tzw. piastowskim rodowodem), można stwierdzić, że cmentarze mówiły po niemiecku i stanowiły ostatnią, klującą w oczy, obcą część przestrzeni miejskiej.

Nowy obraz miasta, jego historię i mitologie tworzyli ludzie będący wrocławianami niejako z przypadku, przybyszami z zewnątrz, wyposażonymi w różnorodny bagaż kulturowy. Szukali tutaj swojej życiowej szansy, awansu społecznego, pracy, którą, jak przekazywały plakaty z nową mapą Polski i tekstem *Roty*, miały im dać Ziemie Zachodnie. Do tej „krajiny mlekiem i miodem płynącej” przybywali ludzie ze wszystkich stron Polski. Miasto stanowiło więc „konglomerat różnych typów, gwar, powiedzonek, akcentów, przyzwyczajęń, różnych dzielnicowych nawyków. Obok lwowskich *tajojków* – śląskie *pierony*, obok chłopca z za Buga z lnianą czupryną – czarny reemigrant z Francji czy poznańska *pyra*.”¹⁰ Wszyscy oni kreowali Wrocław, przenosząc nań własne wyobrażenia o wielkim mieście, nieustannie porównując, przeszczepiając różne tradycje, a często realizując obraz mityczny, wyimaginowany i nierzeczywisty. Kreowali miasto, w którym żyje się jak tam, skąd przyszli, jak w wyidealizowanym, prowincjonalnym świecie dzieciństwa.

Nie ulega wątpliwości, że dla przybyszów spotkanie z Wrocławiem było przeżyciem szokującym (zważywszy choćby na to, że większość z nich nigdy nie obcowała z dużym miastem) – szokującym podwójnie, ujrzeni bowiem wspaniałe budynki, szerokie ulice (to, o czym mówiła propaganda), ale w morzu gruzów. Ujrzeni mieszkania wyposażone w przedmioty i urządzenia, których często nie znali i których zastosowania nie rozumieli. Kopali więc studnie w przywillowych ogródkach, zrywali parkiety, uzyskując w ten sposób materiał na opał do zainstalowanych naprędce piecyków itp. Zdumienie i prze-

¹⁰ J. C i e r p i s z: *Z wielkowiejskością jeszcze poczekajmy*. W: *Związani z miastem. Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs: „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?”*. Wrocław 1970, s. 250, cyt. za M. O r d y ł o w s k i: *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*. Wrocław 1991, s. 27.

rażenie. Szansa na lepsze jutro czy kolejna gehenna? Nasze czy nie nasze? Życie codzienne wielu spośród nowych wrocławian podporządkowane było mitowi powrotu, któremu towarzyszyło nieustanne poczucie tymczasowości w obcym mieście. Siedzieli na walizkach – marzyciele „stale jadący do Lwowa”¹¹. Jak się okazało, nie mieli dokąd wracać, toteż stanęli wobec konieczności budowania domu w nowym miejscu. Nostalgia za utraconym rajem pozostała. Kazała ona udawać się do takich miejsc we Wrocławiu, których nazwy brzmiały swojsko, na przykład by kupić chleb w piekarni „Lwów-Lewandówka”, słodycze w cukierni „Warszawska”, zjeść obiad w restauracji „Kresowianka”, wypić wódkę w barze „Tajoj”, zabawić się na dancingu w „Lwowskim Piekiełku”, gdzie do tańca przygrywała niemiecka orkiestra. Ten dualizm świadomościowy mieszkańców miasta przez długie lata odbijał się na nim samym, na jego kondycji. Dopiero kolejne pokolenia były w stanie przełamać to poczucie tymczasowości. Realnym uczyniły istnienie tu i teraz, dokonały pojednania z miastem, oswoiły je i uczyniły swoją „małą ojczyzną”.

Na Ziemię Zachodnie przybywali ludzie nie tylko po to, by się osiedlić, ale także by się ukryć lub szybko i łatwym kosztem wzbogacić. Tutaj próbowali ukryć swą tożsamość z jednej strony żołnierze AK, NSZ, WiN, a z drugiej – zbrodniarze wojenni, współpracownicy gestapo, volksdeutsche¹². Zresztą ziemię tę potraktowane zostały przez ówczesne władze jako miejsce zesłania. Świadczyć o tym może na przykład uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Krakowa (miasta, z którego pochodziła grupa osób oddelegowana do Wrocławia w celu zorganizowania w nim polskiej administracji) w sprawie wysiedlenia wszystkich elementów pasożytniczych na Ziemię Zachodnie¹³. Ta „ziemia obiecana” przez konferencję poczdamską stała się widownią procesów kolonizacyjnych nasuwających nieodparte skojarzenia ze zdobywaniem Dzikiego Zachodu. Relacje i liczne wspomnienia dotyczące Wrocławia i Ziemi Odzyskanych pochodzące z tamtego okresu przypominają konwencję westernową, a w porównaniach z Dzikim Zachodem, Meksykiem prześcigała się wówczas polska prasa. Charakterystycznymi elementami opisu tych ziem były więc: grupy osadników i pionierów, awanturnicy i niebieskie ptaki, grasujące bandy składające się z różnej maści maruderów wielkich armii¹⁴.

Przez miasto przetoczyły się niezliczone bandy szabrowników, którzy za wartość ocalałych domostw zamieniali na fortuny. Kwitł handel zamienny, a tzw. szaberplac (pl. Grunwaldzki) – być może największy bazar ówczesnej Europy – stanowił centrum miejskiego życia.

¹¹ J. Ł o z i ń s k i: *Statek na Hel*. Wrocław 1988, s. 207.

¹² M. O r d y ł o w s k i: *Życie codzienne...*, s. 113.

¹³ Tamże, s. 30.

¹⁴ M. O r d y ł o w s k i: *Pierwsze dni Polaków we Wrocławiu*. „Odra” 1995, nr 5, s. 16–20.

Pozostali w mieście Niemcy wykorzystywani byli jako siła robocza, a przypadki nadmiernego spoufalania się z nimi ganiła wrocławska prasa, wytykając na przykład Polakom w mundurach, że chodzą na zabawy taneczne z Niemkami. Hazard, prostytutka, przestępczość to także elementy przywołujące na myśl obraz Dzikiego Zachodu. W powojennym Wrocławiu były to zjawiska powszechne. Rozluźnienie obyczajów starano się jakoś uzasadnić, wytłumaczyć, na przykład w taki oto sposób: „Wiele osób tu przybywających uważało, iż można odrzucić wiele obowiązujących norm moralnych, ponieważ nikt ich nie zna. Wydawało się, że nie istnieje tzw. presja środowiska, stanowiąca nierzadko barierę w łamaniu ogólnie przyjętych zasad.”¹⁵

Kraina mlekiem i miodem płynąca, ziemia niczyja, Eldorado dla szabrowników, miasto bezprawia i upadku obyczajów, miejsce zesłania – oto jak mówiono i pisano o Wrocławiu i Ziemiach Zachodnich tuż po wojnie. Ten czas pionierów nasuwał skojarzenia z kolonizacją Ameryki i legł u podstaw wytworzenia się mitu Ziemi Zachodnich jako Dzikiego Zachodu. W ten sposób miejsce utraconych kresów wschodnich zajęły kresy zachodnie, a miejsce Lwowa – Wrocław, tj. Nowy Lwów. Mimo że mit drugiego Lwowa został wykreowany tylko przez niewielką część ludności miasta, szybko utrwalił się w stereotypowych opiniach i funkcjonuje do dzisiaj. Przekonanie o lwowskim pochodzeniu ludności Wrocławia wynikało m.in. stąd, że znaczną część elity naukowo-kulturalnej miasta stanowili właśnie lwowianie. W gruncie rzeczy jednak była to niewielka część z 20% ludności miasta, którą stanowili przedstawiciele z kresów wschodnich. Jeden z ówczesnych wrocławskich dziennikarzy o micie lwowskiego pochodzenia wrocławian pisał następująco: „Wrocław zasiedliła inteligencja Czortkowa, Buczacza, Brodów, Stanisławowa, Trembowli i jej to przypadło w udziale organizowanie wielkomiejskiego życia, z którym stykali się po raz pierwszy. Był to więc siłą rzeczy swoisty awans, bardzo prędko zaczęli się wypierać tych swoich Trembowli i na pytanie: skąd pan pochodzi? otrzymywano niemal jednobrzmiącą odpowiedź: ze Lwowa.”¹⁶ Ludową legendę drugiego Lwowa tworzyły też wkomponowane w przestrzeń miasta obiekty przeniesione bezpośrednio stamtąd. Były to m.in. pomnik Aleksandra Fredry, *Panorama Raclawicka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Te i inne elementy, na przykład wspomnienie uroczych lwowskich tramwajarzy, którzy także we Wrocławiu mieli zatrzymywać tramwaje tam, gdzie pasażerom było wygodnie wysiąść, lub batiarskie przyspiewki, które przetrwały w folklorze miasta (na przykład w folklorze studenckim), stwarzały iluzję przeniesienia lwowskiego *genius loci* do Wrocławia. Te elementy rekompensowały mieszkańcom miasta to, o czym chcieli zapomnieć, czyli niemiecką

¹⁵ T e n ż e: *Życie codzienne...*, s. 128.

¹⁶ J. J a n i c k i: *Biografia w walizce*. Warszawa 1966, s. 71, cyt. za M. O r d y ł o w s k i: *Życie codzienne...*, s. 126.

przeszłość Wrocławia¹⁷. Dawały poczucie ciągłości historii, kontynuacji lwowskich, czyli polskich, tradycji. Jednak już w latach pięćdziesiątych oficjalna propaganda niechętnie patrzyła na tego typu porównania, wszak Lwów leżał w granicach Związku Radzieckiego... Stosunkowo szybko więc Wrocław przestał być legendą Lwowa, przynajmniej oficjalnie, jednak przekonanie o lwowskim i kresowym pochodzeniu ludności miasta tkwi do dzisiaj w stereotypowych opiniach wielu Polaków.

Wrocław jako miasto pograniczne zawsze traktowany był jako prowincja, zbyt często mówiono o nim z punktu widzenia ideologii. Tego prowincjonalizmu miasto doświadczyło zarówno w państwie niemieckim, jak i w powojennej Polsce. W okresie międzywojennym upadku Wrocławia dopatrywano się w oderwaniu części Górnego Śląska od Niemiec i zagrożeniu polskim. Po wojnie tłumiony, ale w podświadomości zawsze obecny strach przed rewizją granic hamował normalny rozwój miasta.

Nie ulega wątpliwości, że przestrzeń jest znacząca. Aby jednak zrozumieć i właściwie odczytać jej sens, trzeba go najpierw nadać, z przestrzeni obcej i niebezpiecznej uczynić własną i bezpieczną, pozbawioną anonimowości. Pełnego oswojenia przestrzeni Wrocławia nie mogło dokonać pierwsze pokolenie mieszkańców miasta, pokolenie ludzi żyjących na walizkach, wszak: „Polska kultura podporządkowana jest mitowi powrotu; tymczasem wobec mitologicznej konieczności budowania domu w nowym miejscu wydaje się zupełnie bezbronna. Umieemy docenić archetyp życiodajnej prowincji z perspektywy Miasta, ale czy umieemy oswoić Miasto, wnosząc w jego mury doświadczenie prowincjusza? [...] kresowość polsko-niemiecka odwraca o 180 stopni nasz tradycyjny paradygmat kulturowy, skierowany na restytucję domu (prowincji) jako przestrzeni idealnej.”¹⁸ Zatem przedsięwzięcia, jakie podejmowało pierwsze pokolenie, by w nowym miejscu się zadomowić, z konieczności ograniczone zostały do zmian powierzchownych. Rzeczywistego oswojenia miasta dokonały dopiero następne generacje, nie obciążone mitycznymi obrazami z pogrzebanej, unicestwionej przeszłości. Współczesny Wrocław zapomina powoli o dręczących go dawniej ideologiach. Mieszkańcy sami starają się kreować wizerunek miasta, przestrzeni, w której czują się dobrze, nadając tym samym sens otoczeniu. W ten sposób przestrzeń miasta podlega procesowi mityzacji, a przestrzeń mityczna to nic innego jak konstrukcja intelektualna, będąca odpowiedzią uczuć i wyobraźni na podstawowe ludzkie po-

¹⁷ W dziele tym utwierdzały ich prace historyków, którzy sześć wieków pozostawiania Wrocławia poza Polską uczynili „czarną dziurą”. Pomagała im w tym cenzura, która w owym czasie zakazywała używania nazwy Breslau w pracach ukazujących się we Wrocławiu, co jednak ze swobodą czynili historycy z innych regionów Polski. Zob. W. K a l i c k i: *Dom Pawła...*, s. 6–12.

¹⁸ G. B o r k o w s k a: *Kresy zachodnie: genius loci*. „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1995, nr 3–4, s. 145.

trzeby¹⁹. Wrocław zaczyna więc przemawiać zrozumiałym językiem poprzez budowlę, ulice, sieć kanałów Odry, Oławy, Ślęzy, skwery, parki itp., a raczej poprzez intersubiektywne wartości, jakie im nadano. Ma własny, oryginalny klimat, duszę, tożsamość. Precyzyjne określenie tego, co pod tymi terminami się kryje, jest zadaniem karkołomnym. Oddanie słowami pozazmysłowych, zawsze subiektywnych wrażeń mieści się raczej w konwencji dyskursu poetyckiego niż reguł, którym podlega nie wartościująca refleksja antropologiczna. Pozostańmy zatem przy literackich próbach oddania specyfiki miasta, które można odnaleźć już w jego opisach z 1946 roku:

„Wrocław korzysta z dwóch przyrodzonych elementów piękna, wzorowej kompozycji miejskiej – drzew i wody. Drzewa wnoszą moment liryczny, woda zatrzymuje słońce, więzi w sobie wschody i zachody, kradnie blask, jest rozmarzeniem, zwolnieniem tempa, pauzą w rytmie miasta. Odra przepływa przez śródmieście, podzielona na rozgałęzienia i kanały, wykrawa dwie wyspy: Piaskową z kościołem Najświętszej Marii Panny i Tumski Ostrów z Katedrą – pierwotne jądro Wrocławia, taką wrocławską Cité. Rzeka krąży, zakręca, jakby rozumiała swoją rolę w realizacji problemów urbanistycznych, używa wybiegów, żeby opóźnić swe odejście – trudno uwierzyć, że płynie do morza. Jest zaprzyjaźniona z miastem, oddana miastu, zespolona z nim w doskonałej symbiozie. Cienkie, żelazne mosty i obmurowane nadbrzeże ujarzmiają tę łagodną wodę, o której trudno powiedzieć: żywił.

Wzdłuż brzegów rosną na przemian drzewa i domy. Jedne i drugie podnoszą umiejętnie swą urodę przez sąsiedztwo z rzeką. Koło mostu targ, popularna tandeta, przykryte *signum temporis* – targ, gdzie zawodowi handlarze i wykolejeni biedacy sprzedają buty, pościel, garnki, miejsce utylitarnych zabiegów nędzy i chciwości; targ wynaturzony, smutny, bez stylu, bez rubasznej poezji, jaką posiadał w czasach prawidłowego rozwoju życia miejskiego. We Wrocławiu uderza to tym nieprzyjemniej, że jest to miasto, w którym odczuwa się dawną siłę, pychę hanzeatycką, miasto bogate, rzetelne, przejęte sobą, po prostu doskonale miejskie.”²⁰

Wrocław daje się opisać wieloma metaforycznymi zwrotami podkreślającymi jego akwaticzny charakter, bliski kontakt z przyrodą, naturą groźną, choć obłąskawioną i uporządkowaną. Woda i zawieszona nad nią liczne mosty przyciągają uwagę, budzą zdziwienie i fascynację: „Rano przyjechałem do tego wielkiego miasta. Cały dzień po nim łąziłem, po jego ulicach i mostach, których jest pełno w tym mieście. Przepływa przez to miasto druga wielka rzeka tego kraju, ale nie jednym korytem, tylko mnóstwem kanałów, które gdzieś za miastem muszą się łączyć, ale w mieście jest pełno kanałów, stąd pełno mo-

¹⁹ Y i F u T u a n: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. M o r a w i ń s k a. Wstęp K. W o j c i e c h o w s k i. Warszawa 1987, s. 130.

²⁰ M. J a r c z y ń s k a-B u k o w s k a: *Impresje wrocławskie...*, s. 13.

stów, po których laziłem przez cały dzień. I po ulicach między mostami. Prawie na każdym moście przystawałem. Opierałem się o poręcz i patrzyłem na wodę przez jakiś czas [...]. Chodziłem po tym mieście przez cały dzień. Nie mówię, że byłem wszędzie, bo to miasto jest ogromne niezwykle.”²¹

Rzeka, o której tak chętnie i z dozą melancholii wspominają liczni autorzy, od czasu do czasu udowadnia, że jest żywiołem groźnym i nieokiełznanym. Powódź z 1997 roku unaoczniała kruchość i nietrwałość ludzkich starań o jej ujarznienie, a przy okazji w sposób bezceremonialny przewartościowała przestrzenną waloryzację miasta. Pod wodą znalazły się miejsca, o których nikt nie pomyślałby, że zagrozi im powódź. Przy okazji upadł również mit o doskonale uregulowanej przez Niemców Odrze.

Poznanie miasta polega również na wyodrębnieniu i identyfikacji ważniejszych elementów jego przestrzeni. Ułatwiają one orientację, zakreslają ramy miasta, wskazują na centrum. Wrocław ze swoją płaską, nieodróżnioną werdykalnie przestrzenią, brakiem miejsc górujących nad okolicą przyjął ludzką postawę poprzez średniowieczną architekturę – wysokie gotyckie wieże kościołów Starego Miasta. Rynek z ratuszem stanowią wyraźnie wyodrębnione centrum – centrum świeckie, gdyż procesy urbanistyczne sprawiły, że wydzieloną część stanowi także centrum sakralne, pierwotnie zlokalizowane na wyspie Ostrów Tumski. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że Wrocław zorientowany jest wzdłuż osi północ – południe, ale spogląda w stronę Pragi i Berlina; czyżby zatem pozostawał odwrócony do stolicy tyłem? Problemu tego nie da się rozwikłać posiłkując się wyłącznie pragmatycznymi wyjaśnieniami, na przykład komunikacją w praktycznym wymiarze, sięga on znacznie głębiej, wyraża się choćby poprzez potoczne opinie. Wrocławską młodzież chętniej wyjeżdża na koncerty rockowe do Pragi niż do Warszawy, swoje postępowanie uzasadniając często żartobliwymi(?), skonwencjonalizowanymi stwierdzeniami, które zawrzeć by można w zdaniu: Europa kończy się gdzieś na wysokości Łodzi, dalej jest już Polska „B” (lub Azja).

Miasto wypracowuje wiele typów zachowań sobie tylko właściwych, ma swój rodzaj humoru, mądrość ludową, modę itd. Dla tych zachowań miasto stwarza odpowiednią scenografię, tutaj wytwarzają się odpowiednie znaczenia społeczne wynikające ze swoistej gry przestrzeni i ludzi ją zajmujących²². Do niedawna Wrocław był przede wszystkim miastem ludzi młodych, pochodzących z różnych stron Polski. To oni tworzyli jego życie kulturalne, które cechowała oryginalność, dynamika i prężność, różnorodność form podejmowanych działań. Mówiono wówczas o Wrocławiu, że jest miastem teatrów i festiwali teatralnych. Nagle na peryferiach Europy powstało centrum teatru

²¹ E. S t a c h u r a: *Jeden dzień*. W: T e n ż e: *Opowiadania. Poezja i proza*. T. 2. Warszawa 1987, s. 7, 11.

²² A. B o u r d i n: *Problemy przestrzeni społecznej w mieście*. W: *Przestrzeń znacząca...*, s. 231.

awangardowego, eksperymentalnego, zbuntowanego. Wrocławski Festiwal Festiwalu Studenckich nabrał znaczenia jednej z najcenniejszych i najpoważniejszych europejskich imprez studenckich, na który z kolei niewątpliwy wpływ miały ruchy młodzieżowe w Europie Zachodniej (paryskie wydarzenia majowe 1968 roku). Klimat lewicowej młodzieżowej rewolucji bez wątpienia kształtował atmosferę ówczesnego życia studenckiego i artystycznego we Wrocławiu, chociaż wybór akurat tego miasta, w takim, a nie innym państwie miał też konotacje polityczne. Ten „kulturalny cud nad Odrą” charakterystyczny dla lat sześćdziesiątych szybko jednak legł w gruzach, w krótkim czasie stał się tylko legendą, „złotym wiekiem” kultury Wrocławia, z którym kojarzone są nazwiska Grotowskiego czy Jarockiego. Wspomina się wspaniałe spektakle Tomaszewskiego, wskazuje na niezwykle rozwój kultury studenckiej, wymienia się liczne festiwale ogólnopolskie i światowe, przypomina świetność życia muzycznego, plastycznego itd.²³ Ten stan rzeczy dobrze oddał Tadeusz Różewicz w 1985 roku w swojej wypowiedzi na temat stanu kultury we Wrocławiu: „Legenda przeszłości, złoty okres przeszłości, wszystko z przeszłości. Ta przeszłość Wrocławia – legendarna, realna, a równocześnie już mityczna była tylekroć omawiana. Powtarzanie jeszcze raz tej samej historii, że była tu wielka polonistyka, że mieszkała Maria Dąbrowska, Anna Kowalska, Kott, Żukrowski, Dygat, nie mówiąc o szkole matematycznej (Steinhaus), medycynie (Hirszfeld), jest ważne, ale żyjemy teraz i tu, i musimy mówić o tym, w czym żyjemy i będziemy żyli. Musimy oddzielić mity i legendy od tego, w czym jesteśmy w tej chwili, i jakie to ma tendencje [...]. I co z tego, że był teatr Grotowskiego, skoro w tej chwili go nie ma [...]”²⁴ Wrocław stał się ośrodkiem prowincjonalnym, „Wielkim Grajdołem”, miastem przodującym w rozwoju i przodującym w kryzysie, którego ogólnopolskie objawy wskutek szczególnych uwarunkowań historycznych i socjologicznych ujawniły się tutaj wcześniej niż w innych miastach Polski. Jednocześnie dały się zauważyć zmiany w świadomości społecznej jego mieszkańców, do głosu doszły „rustykalne upodobania” publiczności wrocławskiej, gustującej na przykład w *Księżniczce czardasza*, ujawniając tym samym drobnomieszczańskie korzenie elity wrocławskiej²⁵. Od początku lat siedemdziesiątych Wrocław zaczyna żyć kolejnym mitem, mitem „złotego wieku” – wspaniałych lat sześćdziesiątych. Nudę, szarżyznę i bezruch zastępowały wspomnienia o dawnych dobrych czasach i nadzieja na ich powrót, który wcześniej czy później musi nastąpić, najlepiej samoistnie. Jak wiadomo jednak, powstawanie tego rodzaju mitów jest objawem schyłkowości kultury, co więcej: przesłania jej rzeczywisty obraz. Im dłużej ów proces trwa, tym głębszej

²³ J. D e g l e r: *Syndrom wrocławski?* „Odra” 1988, nr 5, s. 20.

²⁴ Fragment wypowiedzi T. Różewicza w dyskusji pt. *Wrocław – struktura otwarta*. „Odra” 1985, nr 5, s. 2.

²⁵ J. D e g l e r: *Syndrom wrocławski?...*, s. 21–22.

mityzacji ulega wizja przeszłości²⁶. Zjawisko to jest stale obecną i jaskrawo widoczną przypadłością w myśleniu i mówieniu o kulturze miasta, zwłaszcza wtedy, gdy poprzez stereotypizację dowolnie przemieszanych, jakościowo różnych zjawisk potęguje się fantazmaty w różnych ich wymiarach, na przykład: „Wrocławianie – wykorzeni z kresów i zaradni z kongresówki, spora jak na PRL domieszka innych nacji: Żydów, Niemców, Ukraińców, Greków – tworzyli społeczność mocno zróżnicowaną pod względem postaw i zachowań. Zaowocowało to wyższą niż przeciętna krajowa otwartością i spontanicznością kontaktów międzyludzkich. W tych warunkach nie powinno dziwić, iż najlepsze wrocławskie tradycje mieszczą się w kręgu kultury spontanicznej – Jazz nad Odrą, Kalambur, Pantomima, Grotowski, kabaret Elita, Galeria Mona Liza, Pomarańczowa Alternatywa [...]. Spontanicznością życia kulturalnego można też próbować wyjaśnić braki krytyki artystycznej – krytyka wymaga dobrze ustabilizowanych odniesień, a tu prowokacja za prowokacją. Zdaniem niektórych, Wrocław jako ośrodek kultury porównywalny jest raczej z Nowym Jorkiem niż Krakowem i Warszawą. Nie idzie tu naturalnie o skalę działań, ale o fakt, iż są one raczej kontestacją stereotypów niż budowaniem na tradycjach.”²⁷

Życie społeczne i kulturalne wrocławian koncentruje się wokół często przypadkowych i okazjonalnych zdarzeń, które albo stają się impulsem do powstania trwalszych form, te jednak szybko instytucjonalizują się, komercjalizują, tracąc przy tym pierwotną spontaniczność i wynikającą stąd atrakcyjność (Vratislavia Cantans, Festiwal Piosenki Aktorskiej), albo też przybierając interesującą, nieoczekiwaną postać, nagle zatrzymują się w pół drogi i zanikają zupełnie (Pomarańczowa Alternatywa). U podstaw tych zjawisk leży głęboka potrzeba określenia tożsamości, zaistnienia na mapie kulturalnej Polski, stąd poszukiwania form oryginalnych, niekonwencjonalnych, które mogłyby stać się wizytówką miasta i wokół których mogłoby zintegrować się jego społeczeństwo. O potencjalnej mobilności społecznej, której na co dzień nie widać, świadczą sprawnie przeprowadzone wielotysięczne spotkania młodzieży Taizé czy Kongres Eucharystyczny, który stał się bezpośrednią przyczyną bezprecedensowej rewaloryzacji centrum miasta (oto jaskrawy przykład wspomnianej akcyjności), czy też koncentracja uwagi wokół budowy Panoramy Raławickiej, kiedy to braki aluminium wrocławianie próbowali uzupełnić zbierając kapsle od butelek po mleku i rzadkie wówczas w Polsce puszkę po napojach. Potoczne w Polsce przedwojennej wyobrażenia o Lwowie i lwowiakach, kresowych obywatelach Rzeczypospolitej, przylgnęły do wrocławian, których traktowano co najwyżej z życzliwą pobłażliwością, wskazując na ich otwartość, spontaniczność, tolerancję wobec odmienności, ale i prowincjonalność. „Ukraińcy, ruszcie się wreszcie, Gdańsk na was czeka” – pisali na wagonach wysyłanych

²⁶ Por. tamże, s. 20.

²⁷ *Raport o stanie miasta Wrocław 1990–1994. Perspektywa zmiany*. Red. J. W a s z k i e w i c z. Wrocław 1994, s. 89.

do Wrocławia stoczniovcy w sierpniu 1980 roku. I rzeczywiście ruszyli się, urzeczywistniając hasła Solidarności również w 1983 i 1984 roku, kiedy to tradycyjnych „bastionów” wolności (ulice: Traugutta, Pereca, Legnicka, pl. Grunwaldzki) broniły wielotysięczne tłumy w regularnych walkach z milicją („zadymy to nasza specjalność” – mówiono). Heroizm walk ulicznych zastąpiły z czasem happeningi Pomarańczowej Alternatywy, które na głowie postawiły wszystkie obowiązujące wówczas „z lewa i prawa” paradygmaty, z absurdu uczyniwszy narzędzie walki z absurdem surrealistycznego socjalizmu w imię „[...] uwolnienia ludzi z przeróżnych dewiacji psychicznych, z nienawiści, strachu i wąsko stosowanego racjonalizmu życiowego. Happeningi w myśl nowego surrealizmu miały pokazywać, że sztuka i życie to jedno.”²⁸ „Nie ma wolności bez krasnoludków” – skandowały krasnoludki, rozdając dzieciom cukierki w dniu ich święta. „Żądamy rehabilitacji Lwa Trockiego – twórcy Armii Czerwonej” – głosiły transparenty w czasie słynnego ataku tekturowych pancerników Potiomkina i Aurory na kontrewolucjonistów z MO, podczas próby happeningowego odtworzenia wydarzeń w 70. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Pomarańczowa „zaraza” rozprzestrzeniła się wkrótce na inne ośrodki życia akademickiego, pozostając wszakże w swej genezie wrocławską specjalnością. „Kulturowy chaos” miasta, nieuporządkowanie, nieokreśloność, graniczność zawsze sprzyjały sytuacji absurdu. Próżnia „miasta bez historii” stale się jednak wypełnia, wzbogaca o stare „zrehabilitowane” i nowe treści.

Dzisiejszy Wrocław ani nie jest tym, czym był – Breslau, ani też nie musi udawać tego, czym nigdy nie był – Lwowa. Może być sobą, pewnym syntetycznym tekstem. Uspokojenia i pojednania zaznaje dzięki kompromisowi przejawiającemu się w swego rodzaju równowadze uzyskanej dzięki selekcji zjawisk oraz kryjących się w nich wartości. O współczesnym Wrocławiu mówią jego symbole, które odwołują się do mitów określających jego miejską tożsamość. Katedra św. Jana Chrzciciela ze swoimi ceglastymi murami, jak i cały Ostrów Tumski przypominają chrześcijańskie tradycje miasta oraz jego piastowską przeszłość. Gotycki ratusz symbolizuje wielkomięjskość Wrocławia, ale i potęgę hanzeatyckiego Breslau. Iglica, zbudowana na pamiątkę wielkiej Wystawy Ziem Odzyskanych, to znak powrotu do tzw. macierzy oraz dominacji nad przedwojenną konstrukcją Hali Ludowej. Most Grunwaldzki przypomina o podporządkowaniu miasta rzece i jej dopływowi. Mitologiczne wątki nie wyczerpują się jednak tylko w odniesieniu do znaczących wydarzeń historycznych i symboli architektonicznych. Mitologia miasta powstaje wraz z wychowującymi się w nim pokoleniami. To ludzie nadają sens przestrzeni codziennego życia, aby potem ten sens przekazywać i odtwarzać na nowo, przypominając o wyjątkowości i niepowtarzalności kultury swojego miasta.

²⁸ A. Engelmayr: „Żądamy wypaczeń bez socjalizmu!” *Historia Pomarańczowej Alternatywy, czyli rzecz o surrealizmie socjalistycznym*. „PSL” 1990, nr 2, s. 21.



Fot. 1. „Wrocławski Manhattan” – widok z Mostu Grunwaldzkiego (fot. Łukasz Woźnica)



Fot. 2. Przeniesiony ze Lwowa pomnik Aleksandra Fredro na wrocławskim Rynku (fot. Łukasz Woźnica)



Fot. 3. Ostrów Tumski (fot. Łukasz Woźnica)



Fot. 4. Jeden z happeningów Pomarańczowej Alternatywy (fot. Łukasz Woźnica)



Fot. 5. Heroizm czy zabawa? – powódź 1997 r. (fot. Łukasz Woźnica)

**The image of a city as a created space
and as a space that creates the cultural identity of its inhabitants
A contribution to the anthropology of the city of Wrocław**

S u m m a r y

The space of Wrocław, as a result of the war-time destruction and the planned resettlement ceased to be a significant space, it became degraded, so it was necessary, in the process of the city's revitalisation, to provide it with a new significance (or to restore the old one), to make it meaningful again. This recreation of the social space of Wrocław depended on many technological, economic, political, and, first of all, ideological factors. It was the interplay of these factors, combined with their social valorisation, that created the city's new image. This creation consisted first of all in reconstructing it from the ruins, although it was often ideological considerations that decided about the course and methods of reconstruction. The empty spaces left by demolished houses were filled with constructions characteristic of the discussed period, ones that had nothing in common with the style of the adjacent historical buildings. As a result, the historical architectural value of large parts of the city has been destroyed.

The city's new image, its history and mythology was created by people who became the citizens of Wrocław almost by accident, they were newcomers from the outside world, and belonged to various cultural traditions. In Wrocław, and in the so called Regained Territories in general, they were looking for a chance to come into their own, to upgrade their social status. This was what they were promised by the propaganda posters showing Poland's new borders and the lyrics of the patriotic song *Rota*. It is in that supposed „land flowing with milk and honey” that people from all parts of Poland arrived. The city was then a conglomerate of various human types with various dialect, sayings, accents, habits, regional customs. They all created the life of Wrocław imposing on it their own ideas of what life in a great city should look like, incessantly comparing and transplanting various traditions. They wanted to construct a city in which one could live just as in the world from which they had come, the idealised, provincial world of their childhood.

The everyday life of many inhabitants of Wrocław was subjected to a myth of returning, accompanied by a constant feeling of alienation, of the insecurity, and provisionality of their life in the alien city. This kind of split personality of the people of Wrocław affected for a long time the city itself and its condition. It is only the successive generations that managed to overcome this feeling of temporality, and to make, out of an alien and incomprehensible space, a place that was their own and no longer anonymous.

The space of a city undergoes the process of mythicisation, and a mythical space is nothing else but an intellectual construction, a way in which our feeling and imagination try to satisfy the basic human needs. Eventually, Wrocław acquired its own original climate, soul, and identity expressed by its symbols referring to the myths that determine its urban character.

**Bild der Stadt als ein die Kulturidentität ihrer Einwohner gestaltendes
und zugleich von ihnen zu gestaltender Raum
Beiträge zu der Anthropologie Breslaus**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Raum Breslaus wurde infolge der Kriegszerstörungen und der planmäßig durchgeführten Aussiedlung in seiner Bedeutung fast vollständig degradiert und deswegen erschien es im Prozeß der Revitalisierung notwendig, dem Raum eine neue Bedeutung zu verleihen (bzw. die alte wieder herzustellen) und ihn somit als eine sinnvolle Struktur zu gestalten. Diese abermalige Wiederherstellung des sozialen Raumes Breslaus hing von verschiedenartigen Faktoren ab (technologischen, ökonomischen, politischen und insbesondere ideologischen). Das gegenseitige Einwirken dieser Elemente, das die soziale Aufwertungsprozesse begleiteten, gestaltete das neue Stadtbild. Diese Gestaltung bestand zuerst in dem Wiederaufbau der Stadt, wobei ideologische Fragen sehr oft über die Reihenfolge sowie die Art und Weise der Rekonstruktion entschieden. Die nach dem Abriß der Bürgerhäuser frei gewordenen Räume bebaute man mit für diesen Zeitraum charakteristischen architektonischen Formen, die in ihrem Stil überhaupt nicht an die erhaltene alte Architektur angepaßt waren. Folglich hatte der auf diese Weise durchgeführte Wiederaufbau die Zerstörung der historischen urbanen und architektonischen Werte zur Folge.

Das neue Bild der Stadt, deren Geschichte und Mythologie schufen Leute, die zu Breslauern durch einen Zufall wurden, von außen kamen und überdies verschiedene kulturelle Identität aufwiesen. Sie suchten hier nach ihrer Lebenschance, nach dem sozialen Aufstieg, nach der Arbeit, die ihnen in den Westlichen Gebieten Plakate mit der neuen Karte Polens und dem Text des patriotischen Liedes *Rota* versprachen. In dieses Land darinnen Milch und Honig fließt, kamen die Leute aus allen Ecken Polens. Die Einwohner der Stadt stellten somit einen Mischmasch verschiedener Typen, Mundarten, Redewendungen, Akzente, Gewohnheiten und regionaler Bräuche dar. All von ihnen gestalteten Breslau mit, indem sie in dieser Stadt ihre Vorstellungen von einer Großstadt verwirklichen wollten und dabei unaufhörlich verschiedene Traditionen verglichen und einsetzen. Sie gestalteten eine Stadt, in der das Leben so aussieht wie in einer idealisierten provinziellen Stadt ihrer Kindheit.

Das Alltagsleben vieler neuer Breslauer war dem Mythos der Rückkehr untergeordnet, den die ständige Unsicherheit bezüglich der Dauer des Wohnens in der fremden Stadt begleitete. Dieser Weltanschauungszwiespalt Einwohner beeinflusste viele Jahre lang negativ den Zustand der Stadt. Erst die darauffolgenden Generationen waren dazu fähig dieses Gefühl der Unsicherheit zu überwinden und folglich aus dem fremden unbegreiflichen Raum den eigenen anonymitätstfreien zu gestalten.

Auf den Raum der Stadt wirke sich der Prozeß der Mythysierung aus, und ein mythischer Raum stellt nichts anderes dar als ein intellektuelles Gefüge, das eine Antwort auf die Grundbedürfnisse der Menschen ist. Zur Folge errang Breslau ein eigenes originales Klima, Seele, Identität, die Stadt kennzeichnen ihre Symbole, die sich auf die ihre städtische Identität charakterisierenden Mythen berufen.